Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 7 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 4

Dzieje pięciu łodzian

którzy okradli pruski bank państwa na 12 miljonów dolarów. W czasie okupacji niemieckiej byli oni ajentami Kriegsrohstoffstelle.

Nikt chyba nie wątpi, że nazwa Łódź nie jest czczym dźwiękiem dla mieszkańców stolic europejskich i krajów zagranicznych.

Lecz niezbyt chwalebna jest sława Łodzi — znają nas tam bowiem z finansowej nielojalności naszych przemysłowców niesolidności banków łódzkich, no i wreszcie olbrzymią sławą cieszy się polski Manchester jako wylęgarnia niebieskich ptaków, którzy rozwinąwszy skrzydła wyfruwają w szeroki świat by tam zyskać smutną sławę — międzynarodowych aferzystów pierwszej klasy.

Łódzcy wielcy ludzie.

W ciągu ostatnich kilku lat w wylęgarni łódzkiego Manchestru wyhodowano kilkanaście tuzinów rycerzy przemysłu, którzy wyruszyli nietyle na podbój świata, ile na wielkie wyprawy szantażowe.

I oto raz po raz do Łodzi nadchodzą wieści o smutnych czynach jej wychowańców.

Jak świat szeroki i długi wszędzie znaleźli oni pole do popisu, który tyle złej sławy przysporzył Łodzi.

Stefan Otto „generał" belgijski, król złodziei argentyńskich, wielcy handlarze żywym towarem, a wreszcie sławni dziś bracia Barmatowie, oto łodzianie, którzy zyskali tytuły książąt świata zbrodni przestępstwa i występku.

Bracia Barmatowie.

Od kilkunastu już dni skandal finansowy w Berlinie nie przestaje być sensacją w społeczeństwach wszystkich krajów, zaćmiewając zbrodnie Haarmana, rzeźnię ludzkiego mięsa Dehnkego, nie mówiąc już o sensacjach politycznych.

Dziwna jest historja tych ludzi, którzy jeszcze przed kilkoma miesiącami uważani byli za potentatów finansowych.

Ojciec pięciu braci Barmatów przywędrował do Łodzi przed czterdziestu laty z głębokiej prowincji i po wielu nieudanych tranzakcjach handlowych **założył sobie szynk, który prosperował doskonale.**

Młodzi Barmatowie otrzymali jako takie wykształcenie i już od wczesnej młodości poświęcili się tranzakcjom handlowym, z których niemal każda była w kolizji z kodeksem handlowym.

W roku 1912 najstarszy z nich wywędrował do Galicji, gdzie zajmował się **kontrabandą „szmuglowaniem" ludzi przez granicę.**

Poszukiwany za te przestępstwa przez władze austrjackie, uciekł do Kijowa, a stamtąd przeniósł się do Petersburga, **gdzie wkrótce wypłynął jako dostawca wojskowy.**

Brat „szpiegował" brata.

Na początku wojny pozostali w Łodzi Barmatowie znaleźli się w nader krytycznej sytuacji.

Dopiero po okupowaniu Łodzi przez wojska niemieckie w grudniu 1914 roku i ogłoszeniu rekwizycji towarów włókienniczych wpadli na doskonały pomysł, który przynosił im obfite zyski.

Oto dwaj z nich wstąpili na służbę do Kriegsrohstoffstelle, pozostali zaś dwaj zajęli się **„szmuglowaniem" manufaktury.**

Machinacje były bardzo proste: po wypatrzeniu ofiary, która miała ukryty skład manufaktury, Barmatowie — agenci, **zgłaszali się doń i rekwirowali towar nadmieniając jednak, iż mogą go zwolnić z rekwizycji za pewną określoną sumę.**

Jeżeli propozycję tę przyjmowano **zjawiali się Barmatowie szmuglerzy i pod osłoną swych braci agentów przewozili go do austrjackiej okupacji.**

Oczywiście, że na kanwie tej machinacji przeprowadzano cały szereg **oszustw, szantaży i kradzieży.**

Gdy machinacje te wyszły na jaw Barmatowie uciekli z Łodzi do Holandji, **gdzie przypadkowo zetknęli się z najstarszym bratem, który po wybuchu rewolucji bolszewickiej uciekł z Rosji do Holandji i zajął się spekulacyjnemi dostawami artykułów żywnościowych do Niemiec i podwoił dzięki nim przywieziony z Rosji majątek.**

„Koncern" Barmatów.

W 1919 roku Barmatowie już jako ludzie bardzo bogaci przenieśli się do Berlina, gdzie zetknęli się z niejakim Kustikierem, pochodzącym z Częstochowy, i stworzyli wraz z nim koncern **„Barmata" który polegał na tworzeniu ad hoc fikcyjnych przedsiębiorstw, których akcje służyły jako podkład dla kredytu w Banku Pruskim.**

Oczywista, że po otrzymaniu kredytu kurs akcji gwałtownie spadł, a nawet tracily one całkowicie wartość.

Na „tranzakcjach" tych koncern „Barmata" zarobił 12 miljonów dolarów i tyleż stracił Bank Pruski.

W międzyczasie Barmatowie zakupili olbrzymie posiadłości a między innemi dobra rycerskie w Hannowerze i zamek na wyspie Szwanenwerder na jeziorze Wannsee.

Na trop przestępstwa prokuratura wpadła zupełnie przypadkowo, a w wyniku śledztwa w tej sprawie aresztowano kilkadziesiąt osób, a między innemi i wysokich urzędników ministerstwa skarbu.

Oto są krótkie lecz sensacyjne dzieje braci Barmatów, które raz jeszcze paradoksalnie stwierdzają słuszność przysłowia: **„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju".**



Mussolini w izbie włoskiej albo pogromca baranów. („Il. Travaso", Rzym).

Otwarcie parlamentu niemieckiego

odbyło się w zupełnym spokoju.

Berlin, 5 stycznia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś po południu otwarto sesję parlamentu niemieckiego sejmu pruskiego. Otwarcie odbyło się w zupełnym spokoju wbrew zapowiadanym demonstracjom komunistycznym, które miały się odbyć przed gmachem Reichstagu.

Na posiedzenie przybyła tylko nieznaczna część deputowanych komunistów.

Obrady zagaił najstarszy wiekiem poseł Boks, poczem Reichstag przystąpił do dyskusji nad porządkiem obrad. Od rzucono wniosek ludowców i nacjonalistów, w sprawie odroczenia posiedzenia do czasu utworzenia nowego gabinetu. Głosami komunistów, socjal - demokratów i partji umiarkowanych, przyjęto wniosek komunistów, aby na następnym posiedzeniu parlamentu rozpatrzyć sprawę uwolnienia deputowanych, przebywających obecnie w więzieniach.

Odrzucono natomiast drugi wniosek komunistów, żądający postawienia sprawy amnestji na porządku obrad następnego posiedzenia parlamentu. Na tem obrady zostały zamknięte.

Następne posiedzenie parlamentu niemieckiego odbędzie się w środę po południu.

Nota konferencji ambasadorów

Paryż, 5 stycznia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Nota konferencji ambasadorów przypomina warunki, pozwalające na ewakuację strefy kolońskiej, i oświadcza, że rządy sprzymierzone na ewakuację strefy kolońskiej i oświadcza, że rządy sprzymierzone uzyskały dowody, że Niemcy nie wypełnili i nie będą mogli wypełnić do dnia 10 stycznia warunków koniecznych do ewakuacji strefy kolońskiej. Nota stwierdza następujące fakty: 1) przeprowadzenie rekonstrukcji sztabu generalnego, 2) powołanie i szkolenie ochotników, 3) pozostawienie, wbrew przepisom, zakładów przemysłowych, 4) niezreorganizowanie policji państwowej, oraz 5) brak zadośćuczynienia żądaniom sojuszniczym, dotyczących zarządzeń ustawodawczych i administracyjnych.

INTERPELACJA LUDOWCÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 5 stycznia.

Frakcja niemieckich ludowców wniosła do parlamentu interpelacje przeciwko okupacji strefy kolońskiej. W interpelacji tej wyrażono protest przeciwko temu, aby pruski kraj i pruscy obywatele mieli cierpieć pod cudzym jarzmem.

STANOWISKO ANGLJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 5 stycznia.

Gabinet angielski odbył dzisiaj ważne posiedzenie, na którem omawiano sprawę ostatecznego sformułowania stanowiska rządu angielskiego, które kanclerz skarbu Churchil przedstawi na środowej konferencji ministrów finansów.

Kanclerz skarbu Churchil wyjeżdża jutro z rana do Paryża, gdzie reprezentować będzie Anglję. Na konferencji sojuszniczej ministrów finansów.

Zdaniem sfer miarodajnych obrady te będą dość skomplikowane, a poruszona zostanie na nich nie tylko sprawa długów, ale także rezultaty okupacji.

Konfiskata dóbr hr. Karoly'ego

i proces organizacji terrorystycznej „101“ na Węgrzech.

Do najważniejszych wypadków politycznych na Węgrzech w dniach ostatnich należy przemówienie programowe hr. Juljusza Andrassy'ego wygłoszone do wyborców w Budzinie.

W przemówieniu tem ujął hr. Andrassy zasady programu legitymistów sto jących na gruncie nieprzerwanych praw Habsburgów a w szczególności syna Karola 4-go, Ottona do tronu węgierskiego. Wypowiedział się mianowicie przeciw organizowaniu odrębnego stronnictwa legitymistycznego i czynieniu przez to z legitymizmu programu partyjnego, a wezwał **natomiast do współdziałania i porozumienia legitymistów ze wszystkich stronnictw, w celu wprowadzenia na tron króla w momencie po temu odpowiednim.** W praktyce to powołanie uważa obóz legimitystyczny za nieaktualne w chwili obecnej. To zasadnicze postawienie sprawy ma jednak swe znaczenie i w polityce bieżącej. Oznacza ono bowiem możliwość współdziałania legitymistów nie tylko znajdujących się w opozycji ale i w stronnictwie narodowem, gdzie bodaj stanowią większość, ale gdzie stanowiska swego nie akcentują, oznacza wreszcie możliwość porozumienia z grupą liberalno-demokratyczną.

Wszystkie te możliwości wywołują oczywiście zaniepokojenie w **kołach elekcjonistów**, znajdujących się obecnie zresztą w ostrej walce przeciw gabinetowi, a liczących dotąd na współdziałanie i legitymistycznej opozycji. Na terenie parlamentarnym nie wywołują jednakże te zmiany poważniejszych przesunięć. Nad całą polityką węgierską żarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną panuje bowiem **sprawa sanacji, skarbu, która znalazła ostatnio wyraz swój we wniesieniu przez rząd po raz pierwszy od czasu wojny budżetu opartego na walucie złotej**, do której ostatecznie przyjdzie państwo węgierskie w ciągu najbliższego roku usuwając stabilizowany zresztą od paru miesięcy pieniądz papierowy.

Niemałe znaczenie mają też dwa wypadki z kroniki polityczno sądowej ostatnich tygodni.

Pierwszym z nich jest ostateczne zatwierdzenie przez królewską kurję, czyli najwyższy trybunał, orzeczonej przez niższe instancje sądowe **konfiskaty dóbr hr. Michała Karolyi'ego, a to na skutek wniesionego przeześ sprzeciwu.**

W motywach wyroku stwierdzono, że b. prezydent ministrów a później prezydent republiki **stał się winnym obrazy majestatu i zdrady stanu i skutkiem tego nie podpada pod te paragrafy traktatu pokojowego w Trianon, na które się powoływał w skardze, jako na zapewniające mu amnestję.**

W ten sposób więc hr. Kaorlyi stracił ostatecznie olbrzymie dobra, zapewniające właścicielowi potężne stanowisko w kraju, **a mające mu dziś dostarczać środków do walki z całym obecnym stanem rzeczy na Węgrzech, który zaciekle i nieustannie atakuje, atoli bez widoków jakiegokolwiek powodzenia.**

Dla wewnętrznych stosunków na Węgrzech bodaj że donioślejsze znaczenie ma wyrok inny a mianowicie **wyrok w sprawie głośnego zamachu zeszłoroczne go, dokonanego na zebranie polityczne radykalnych demokratów w Budapeszcie ze strony terorystycznej organizacji „101“.**

Sprawcy, rekrutujący się z kół skrajnie nacjonalistycznych, zostali ujęci i po stawieni przed sądem pod zarzutem podłożenia maszyny piekielnej, której eksplozja zabiła kilka osób, a kilkadziesiąt poraniła.

Po długiej a obfitej w dramatyczne epizody rozprawie zapadł wyrok skazujący dwu obwinionych na karę śmierci, a innych na wieloletnie więzienie. Przeprowadzenie tej rozprawy i zapadły na niej wyrok jest dalszym krokiem pogłębiającym różnice pomiędzy obecnym rządem i popierającem go stronnictwem (zwłaszcza jego odłamem liberalnym), a sprzymierzoną z nim do niedawna grupą nacjonalistycznych „obrońców rasy“, którzy przeszli obecnie zarówno w kraju jak i w parlamencie do najostrzejszej opozycji przeciw gabinetowi i osobie hr. Bethlena.

Niepokoje w Kalganie.



Generał Fen-Juh-Giang kazał rozstrzelać około 800 żołnierzy, którzy zbuntowali się i splądrowali miasto Kalgan.

U szefa „czrezwyczajki“.

Rozmowa z Feliksem Dzierżyńskim.

—x—

„Dzierżyński — to chłodna maszyna, która miażdży wszystko, co spotyka na drodze“.

Moskiewski korespondent szwedzkiej gazety w Helsingforsie w następujący sposób opowiada swoje wrażenia z wizyty u słynnego Feliksa Dzierżyńskiego.

„Komendant G. P. U. wprowadził mnie do oficyny znanego całej Rosji domu — „Łubjanka Nr. 2“... Oficyna ta zna komicie wyróżniała się wśród gmachów urzędowych dzisiejszej Moskwy i swoim wyglądem zewnętrznym i wyglądem swe go wnętrza. **Była ona świeżo odnowiona a w korytarzach jej i salach panowała wzorowa czystość.** Korytarzowe podłogi wysłano miękkiemi, czerwonego koloru, dywanami, przy drzwiach wiszą bogate portjery, a wytworne, zręcznie ustawione meble w niczem nie przypominają innych lokali bolszewickich. Oficyna miała wszelkie pozory oddzielnej ubikacji najbardziej burżuazyjnego ministerstwa.

Straż i usługa porusza się cicho, prawie na palcach. Forma ich ubrania przypomina mundury dawnych żandarmów rosyjskich, a niema na niej ani gwiazd, ani innych odznak koloru czerwonego, które tak jeszcze niedawno stanowiły niezbędne akcesorja ubrania czekistów.

„Ministerjalnego zupełnie typu służący mignął przed naszemi oczyma z bogatym herbacianym serwisem w ręku, niosąc zarazem na tacy ciastka i konfitury. Na korytarz wyszedł bez zarzutu ubrany wojskowy, o wyglądzie inteligentnym, mówiąc do służącego tonem naczelnika:

„— Pośpiesz się, Saweljicz. Feliks Eduardowicz czeka...

„Przy ostatnich drzwiach stało dwóch wyciągniętych jak struna ludzi w takich samych mundurach żandarmskich, a ich skamieniałe twarze i nieruchome postacie niczem nie przypominały tak jeszcze świeżego rozwichrzenia czerwonych żołnierzy. W domu „Łubjanka Nr. 2“ panowała widocznie najsurowsza dyscyplina. **Ochrannoje otdielenje (wydział ochrony) robotniczego kraju, zgoła się nie różni od takiej samej instytucji z czasów upadłego cesarstwa.**

„Mój przewodnik zatrzymał się przy drzwiach, na których miedziana tabliczka głosiła:

— Prezydjum G.P.U.

„Był to gabinet Dzierżyńskiego.

„Zastukawszy, wszedłem do pokoju, urządzonego z przedziwnym komfortem. Po chwili na progu sąsiedniego pokoju zjawił się Dzierżyński — szczupły pan z rudawemi faworytami na spokojnej, poważnej twarzy i obrzuciwszy mnie badawczym wzrokiem, ruchem ostrym, lecz grzecznym zaprosił do sali następnej. Obecny przy tem osobisty adjutant Dzierżyńskiego zesztywniał, jak gdyby przez szacunek dla swego szefa i wszedł również za nami.

„Wielu z nas przedstawia sobie Dzierżyńskiego niby zwierza w ludzkiej postaci. Jego powierzchowność łączy się w naszej wyobraźni z krwawemi obrazami rozstrzelanych i katowanych ofiar Czeki W twarzy jego radzibyśmy dopatrzeć jakiś wyraz szatański.

„Nic podobnego. Dzierżyński ma twarz prostą, na pierwszy rzut oka nawet dobrą i zupełnie zwykłą. Nic w tej twarzy niema ostrego lub krzyczącego.

„Dzierżyński jest jednym z najbardziej dziwnych ludzi rewolucji. Ale w jego twarzy nie ma nic, coby zostawało w pamięci — chyba rudawe faworyty. **Jest to uosobnienie spokoju, akuratności i przy zwoitości.**

„Dzierżyński **nie pozuje, nie rzuca się przez cały czas rozmowy jego twarz ani razu nie zmieniła swego wyrazu. Prawdopodobnie podpisywał on tysiące wyroków śmierci z tym samym nic nie mówiącym uśmiechem, z jakim oznajmia wszystkim wywiadowcom, że pełni swój obowiązek względem rewolucji, ochraniając ją i interesy klasy robotniczej.**

„Bardzo znamiennym dla charakterystyki Dzierżyńskiego jest następujący epizod, o którym sam opowiada:

„Gdy w 1921 r. panował głód w Moskwie, na podwórze domu na Łubjence Nr. 2 przywieziono wóz świeżego chleba Jeden z wiecznie głodnych żołnierzy porwał z wozu bochenek chleba i zaraz na miejscu zaczął go spożywać. Kradzież spostrzegł naczelnik straży, stary czekista i nic nie mówiąc, wystrzałem z rewolweru zabił żołnierza.

„Towarzysze zabitego podnieśli gwałt Cała straż zbiegła się na podwórze i o włos nie zlinczowała zabójcę, który tłumaczył, że ludzie, którzy karzą innych za kradzież, sami kraść nie powinni.

„Wtem wszedł na podwórze Dzierżyński i zapytał:

— Co się tu dzieje towarzysze?...

Żołnierze momentalnie stanęli frontem, a jeden z nich, wyszedłszy z szeregu, wyjaśnił całą sprawę.

— Czy to prawda? — zapytał czekistę Dzierżyński.

— Tak towarzyszu Dzierżyński. Musiałem to uczynić.

Obowiązany byłeś towarzyszu przebaczyć głodnemu proletarjuszowi! — odparł Dzierżyński i na miejscu zastrzelił czekistę.

„Dzierżyński — to chłodna maszyna która miażdży wszystko, co spotyka na drodze — kończy korespondent.

Francuska opinja publiczna

sprzeciwia się rządowemu monopolowi radjofonji.

Radjografja, a zwłaszcza jej młodsza gałąź, radjotelegrafja, z której może korzystać każdy, kogo stać na założenie u siebie stacji odbiorczej, rozwija się we wszystkich krajach w tempie bardzo szybkiem. Koncerty, pogadanki naukowe, a zwłaszcza ostatnie wiadomości z całego świata, przesyłane radjotelefonem — z przyjemności stały się codzienną potrzebą.

Stosunek państwa do tej najmłodszej, a już tak potężnej funkcji społecznej, jaką jest radjo, niewszędzie jeszcze jest ostatecznie uregulowany. We Francji opiera się on na zasadzie wolności, kontrolowanej przez państwo. Każdy może założyć u siebie stację odbiorczą, kto zaś pragnie założyć nadawczą stację radjotelefoniczną (są to prawie zawsze grupy amatorów, towarzystwa i kompanje), ten musi mieć pozwolenie państwa i płaci pewien podatek, a raczej taryfę za wysyłanie depesz w jakiejkolwiek formie (koncertów czy wiadomości).

Francuskie ministerjum P.T.T. (poczt telegrafów i telefonów) samo jest także taką kompanją nadawczą i jedna ze stacji rządowych wysyła również koncerty etc.

Obecnie istnieje we Francji pewien prąd, zresztą słaby, dążący do tego, aby państwo przyjęło w wyłączny monopol wysyłanie wszelkiego rodzaju emisji radjotelefonicznych. Równałoby się to zamknięciu wszystkich prywatnych agencji radjo, których coraz więcej przybywa we Francji.

Charakterystyczny był niedawno wypadek z raportem jaki rząd (ministerjum P.T.T.) przedłożył izbie deputowanych. Ustęp, domagający się tak pojętego monopolu radjo, został umieszczony w tym raporcie bez wiedzy jego autora, przez jednego z urzędników. Wyjawienie tego faktu wywołało mały skandal w Izbie.

Opinja publiczna we Francji stanowczo jest przeciwna tak pojętemu monopolowi radjo.

Radjotelefonję uważają we Francji za odłam prasy, a ta od czasów Wielkiej Rewolucji cieszy się zupełną wolnością. Ostatnie rozporządzenie w tym względzie, z d. 24 listopada 1923 r., będące prawną podstawą obecnej organizacji radjotelefonji we Francji, wychodzi także z zasady zupełnej wolności, przy zastrzeżeniu kontroli państwa.

Zdaniem przeciwników monopolu, „prasa mówiąca“, jak nazywają radjotelefonję, ma do spełnienia potężną rolę informacyjną, wychowawczą, popularyzatorską i rozrywkową. Ograniczona do funkcji oficjalnego dziennika mówiącego nie spełni tego zadania, ani wewnątrz kraju, ani poza jego granicami. Francja zostałaby zdana na łaskę wyłącznie zagranicznych stacji nadawczych, których obecnie jest już przeszło 600 w Ameryce 19 w Anglji, 20 w Niemczech, i których wkrótce będzie sporo we Włoszech i w Hiszpanji.

Opinja publiczna we Francji widzi w radjotelefonji najpotężniejszy środek propagandy francuskiej zagranicę, i — co jest rzeczą charakterystyczną — nie wierzy, aby pozostawiona w rękach wyłącznie państwa, mogła przynieść jakikolwiek owoc.

Przy zgodzie.



— Zgodziłabym panienkę do wszystkiego, ale tu w książeczce brak świadectwa za ostatni rok.

— Bo przez ten czas służyłam, proszę pani, za maszynistkę w biurze.

(Rys. St. Dobrzyński).

Zgrzyty.

—:o:—

Haarmanizm w knajpach.

Nie mamy mięsa dziś kupować za co
A w Niemczech Haarman—miły ów ladaco
Na kiepskie czasy gwiżdżąc i stagnację
Miał codzień obiad mięsny i kolację.
Coraz to więc na świecie jest przyjemniej
Już ludzie pożerają się wzajemnie
W Rumunji i na Śląsku Dolnym pono
Znów Haarmaników jakichś pochwycono
Maluczko, a dojdziemy już do mety
Po knajpach ludzkie będziem jeść kotlety.

Nich.

1|60.000 grosza renty!!!...

Z kwiatków św. Biurokracego.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o pewnym inwalidzie z Janowa Podlaskiego, któremu asygnowano półroczną rentę w kwocie — 1 grosza! Obecnie krakowski „Naprzód" przynosi wiadomość o lepszym jeszcze „kawałku" skarbowym, zawiadamiającym innego inwalidę że należy mu się jakiś fikcyjny ułamek grosza! który cierpliwi biurokraci wielkopolscy w pocie swych jałowych mózgów wykalkulowali na wieczną pamiątkę ich pracy.

Mianowicie doniesiono temu „szczęśliwcowi", iż na podstawie przedłożonych uwierzytelnionych (!) odpisów świadectw szkolnych przysługuje mu dodatek kwalifikacyjny w wysokości 25 proc. renty zasadniczej i dodatku dla ciężko poszkodowanych, czyli miesięcznie od 1 stycznia r. 1924... po 187,50 marek. 187 marek z fenigami — za wyższe studja... Jest to jedna setna grosza!

Ponadto dokument, o którym mowa pouczał owego inwalidę, iż za czas pobytu w szpitalu może mu być przyznaną dziennie jedna trzydziesta od 5 proc. wyżej podanej miesięcznej kwoty.

5 procent od setnej części grosza, to znaczy jedna dwutysiączna, a trzydziesta część tego ułamku — to jedna 60 tysiączna grosza!

Tyle może sobie polikwidować, jako dopłatę dzienną za czas leczenia się.

Pytanie: Ile lat musiałby petent przebyć w szpitalu, ażeby mógł choć raz pokwitować odbiór należytości? — w najskromniejszej postaci jednego grosza?

Odpowiedź: 166 lat i kilka miesięcy.

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W przytułku noclegowym przy ulicy Głównej Nr. 62 bezdomna i bezrobotna 19-letnia Marjanna Krysiak w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu denatce pomocy, odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Z GŁODU.

Na ulicy Zgierskiej Nr. 7 upadł z głodu bezrobotny, 44 l. Józef Błaszczyk.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w lokalu 3 kom. p. p., poczem odwiózł go do zbiorni.

— W mieszkaniu przy ulicy Jerozolimskiej 9 upadła z osłabienia 25-letnia b. służąca Estera Rojchwerger.

—W mieszkaniu przy Placu Wolności Nr. 6 upadł z osłabienia sprzedawca [illegible]

NIESNASKI FAMILIJNE.

W mieszkaniu przy ulicy Kopernika 73, pomiędzy 35-lenią Anną Malewską, a jej mężem tkaczem, wynikła bójka, podczas której żona odniosła rany na całym ciele. Lekarz pogotowia odzielił poszkodowanej pomocy.

Z DRABINY.

W sklepie przy ulicy Piotrkowskiej 37, malarz 28-letni Natan Małgolich spadł z drabiny, uległszy obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

OJ, MORDKA, MORDKA!...

Hersz Hendeles ujął na gorącym uczynku kradzieży Mordkę Lajchmana w chwili, gdy ost.tni włożył mu rękę do [illegible]

Łódź w bagnie prostytucji.

Olbrzymia podaż na rynku żywego towaru. — „Kobiety z towarzystwa". — Przytułki płatnej miłości.

Podobnie, jak ilość małżeństw jest miernikiem dobrobytu ekonomicznego i optymizmu społecznego tak wzrost prostytucji jest wskaźnikiem złej sytuacji ekonomicznej danego środowiska.

Fakt ten mogą potwierdzić dane o prostytucji w Łodzi, aczkolwiek nie są one zupełne, gdyż większość kobiet zarobkujących nierządem, uchyla się od regestracji.

W ostatnich kilku miesiącach liczba kobiet oddających się nierządowi wzrosła w zastraszający sposób i rośnie z dnia na dzień.

„KOBIETY Z TOWARZYSTWA".

Oczywista nie mówimy tu o tych rejestrowanych proletarjuszkach prostytucji, ani też pół i ćwierć światka, chodzi tu o setki i tysiące kobiet, które szalejący kryzys pozbawił pracy i kęsa chleba, a widmo śmierci głodowej rzuciło w objęcia prostytucji.

Dziesiątki, a nawet setki wszelkiego rodzaju handlarzy żywym towarem i sutenerów **ofiarowuje na dogodnych warunkach towar wszelkich gatunków.**

Na rynku żywego towaru można „kupić" blondynki i brunetki, panny i mężatki, robotnice bez pracy i „kobiety z towarzystwa" — jedne dla chleba, drugie dla strojów sprzedają się pierwszemu lepszemu!

PRZYTUŁKI PŁATNEJ MIŁOŚCI.

Podrzędne hotele, trzeciorzędne restauracje, setki prywatnych mieszkań, nawet lokale przedsiębiorstw handlowych stały się przytułkami płatnej miłości, a właściciele tych lokali i zakładów stręczycielami do nierządu.

Każdemu gościowi, który zawita do takiej restauracji lub hotelu — stawia się niedwuznaczną propozycję „przyjemnego spędzenia nocy".

We wszystkich lokalach publicznych na dworcach kolejowych, na ulicach nawet natknąć się można na „szafarzy rozkoszy", rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa, którzy w niedwuznaczny sposób zaofiarowywują swoje usługi.

GANGRENOWANIE MŁODZIEŻY.

Oczywista, że najłatwiej na lep tych szakali idzie młodzież szkolna i niedorostki, na których pośrednicy owi oczekują w pobliżu szkół i zakładów naukowych.

Nierzadkiemi są wypadki szantażowania tych niedorostków, przez sforę sutenerów, którzy żądają od nich okupu za „milczenie".

Oczywista, iż skutki tego stanu rzeczy nie dały długo na siebie czekać — w jednej z męskich szkół średnich lekarz szkolny stwierdził czternaście wypadków chorób wenerycznych, co stanowiło 12 proc. liczby uczniów trzech starszych klas.

Oto są fakty, których wymowy nie zdoła osłabić żadna siła.

A. B. C.

Wiosna, panowie i panie, wiosna!...

Są już chrabąszcze, motylki, basie, bzy i fiołki...

Kalendarzowa zima już się dawno rozoczęła. Byli tacy, co się tem martwili, cz wielu było też takich, co się z tego ogromnie cieszyli. Bo jakże się nie cieszyć? Każda pora roku ma swoje specjalne przyjemności, ale najwięcej chyba ma ich zima. Narty, sanki, łyżwy itd., że nawet to trudno wyliczyć.

Tymczasem wszystkie nadzieje na zimowe przyjemności zawiodły. Zimy, względnie jej właściwych towarzyszy, śniegu i mrozu, — jak niema, tak niema!

Miłośnicy zimowych sportów oddawna czyścili i przygotowywali swoje konieczne do tego rodzaju imprez narzędzia, ale dzisiaj zdaje się niejeden zrównoważony łyżwiarz zaniósł swe sportowe przybory na... strych.

No bo cóż robić? Śniegu nawet w Tatrach niema.

A temperatura w Polsce podnosi się z dnia na dzień.

Jak doniosła wczorajsza „Republika" termometr wskazywał onegdaj w Krakowie... 16 stopni ciepła.

Jeżeli wierzyć różnym ludziom, to pojawiły się już w niektórych okolicach kraju... chrabąszcze, owe nieomylne dotychczas zwiastuny wiosny.

Onegdaj bowiem podziwiano w Król. Hucie jakiegoś szczęśliwego wycieczkowca, który wybrawszy się na niedzielę do lasu, ot tak na spacer, znalazł tamże prawdziwego chrabąszcza, który nietylko nie miał zamiaru umierać, ale podobno dziwił się, że jeszcze niema zieloności.

Na targu w Katowicach sprzedawały onegdaj przekupki prawdziwe wielkanocne bazie, które naturalnie publiczność dość entuzjastycznie kupowała.

W Inowrocławiu zakwitły... czereśnie!...

Poznań też nie stoi w tyle, jako że tam gdzieś pokryły się kwieciem wspaniałe tureckie bzy, a jedni państwo złapali za miastem motyla.

We Lwowie ludzie chodzą na Wysoki Zamek na... fiołki.

Jednem słowem świat na opak. Niedługo zrzucą ludzie futra i pójdą grać w tennis, właściciele zaś zimowych pensjonatów w Zakopanem chyba powieszą się z rozpaczy.

O zimie będzie się mówić tylko w bajkach dla dzieci, zas śnieg pozostanie nieuchwytnem marzeniem.

Że zima się do nas nie spieszy nie można jej się dziwić, ale dlaczego dla tej do nas niechęci tylu poczciwych ludzi ma bankrutować?

Bo bankructwa się będą mnożyć. Przedewszystkiem znikną z powierzchni miasta wszelkie składy węgla, a ch właściciele zaczną prawdopodobnie sprzedawać chłodzące napoje.

Futrzarze i kuśnierze rozpoczną z zapałem godnym lepszej sprawy prowadzić handel kostjumami kąpielowemi.

Jedynynmi ludźmi którzy na tym stanie rzeczy zrobią doskonały interes, będą właściciele fabryk kaloszy gdyż ilość błota i wody zadowoli nawet najśmielsze ich marzenia.

A więc w interesie tylu nieszczęśliwych ludzi, którzy będą musieli kupować zagraniczne kalosze, wyrabiane dajmy na to w Ozorkowie, niech wróci zima wraz ze swemi akcesorjami i śniegiem i choćby lekkim mrozem, gdyż inaczej nastąpi prawdziwa społeczna katastrofa.

Polon.

Z urzędu pracy.

Jak dowiaduje się „Express", w urzędzie pracy nastąpiło dość poważne nieporozumienie pomiędzy kierownictwem a urzędnikami w sprawie płaconych stawek na kasę chorych. Urzędnik, który stawki te zbierał, zgubił podobno pieniądze (470 złotych) i obecnie domaga się od urzędników powtórnego uiszczenia składek od dn. 9 października 1924 r.

Sprawa ta winna być przez kierownictwo szybko zlikwidowana.

Ile nowych domów wybudowała Warszawa 1924 r.

Podajemy poniżej wykaz domów budowanych, wybudowanych, przebudowanych i nadbudowanych w roku 1924:

Domów nowych w budowie pest 434, w nadbudowie 87, w przebudowie 65. Razem 586.

Nowych domów wykończono 185, nadbudowanych 56, przebudowanych 70 Razem 311.

Ogółem we wszystkich domach wykończonych i pozostających jeszcze w stadjum budowy, lub przebudowy, znajduje się przeszło 3600 izb mieszkalnych.

W dziedzinie więc budownictwa stołecznego uczyniono przynajmniej mały [illegible]

Spekulanci przychodzą znowu do głosu.

Tytuń i mąka amerykańska w niebezpieczeństwie.

W tytuniu są fachowcami posłowie, a w mące ex-właściciele fabryk tytuniowych.

Pośrednictwo(w ujemnym tego słowa znaczeniu) święci u nas niebywałe triumfy. Jako pozostałość z owych czasów, kiedy stosunki w Polsce były anormalne, kiedy handel żył życiem gorączkowem, sztucznie podtrzymywanym z dnia na dzień — jest w chwili obecnej bolączką stokroć groźniejszą, niż wówczas.

Szczególnie, gdy „pośrednictwo" wyszło już z ram „detalicznych" i weszło w ramy „hurtowe".

Pośrednicy ci — to sui generis spekulanci, którzy robią niezgorsze interesy napychając swoje kabzy groszem, wyciśniętym z całego społeczeństwa.

Zdawałoby się, że w obecnych czasach „normalnych", kiedy ceny są jako tako ustabilizowane, spekulacja artykułami pierwszej potrzeby nie będzie się popłacała różnym „specjalistom" w tej dziedzinie.

Jest jednak inaczej.

Świadczyć mogą o tem poniższe fakty:

Polski monopol tytuniowy rokuje podobno z monopolem jugosłowiańskim o nabycie dla nas 5 miljonów kilogramów tytoniu.

Jest to dla nas wiadomość względnie pomyślna i skłaniająca palaczy do snucia nadziei na lepszą przyszłość... papierosa.

Albowiem papierosy nasze są złe, okropne, niemożliwe, a tytoń serbski jest, jak twierdzą znawcy, doskonały.

Dwa monopole się porozumiewają — jest to rzecz w zasadzie i pożyteczna i godna uznania.

Ale że pomiędzy te dwa monopole wciskają się osobnicy zzewnątrz którzy liczą jedynie na grubszy zysk — to nad tem należałoby się poważnie zastanowić.

Naturalnie, że to pośrednictwo osób prywatnych (wśród których znajduje się zresztą jeden, lubiący dobrze i dużo zarobić) odbije się na skórze społeczeństwa.

Jest to rzecz poprostu nie do wiary, chociaż nic nie wiadomo...

Że różni spekulanci robią wszystko, co mogą, by się pomiędzy te monopole wcisnąć — to fakt niezbity.

Nic dziwnego...

Gratka jest niemała, **bo tytoń jugosłowiański może przynieść za pośrednictwo aż 400 tysięcy złotych** Ładna sumka, ale nieładnie byłoby, gdybyśmy my musieli ją zapłacić z naszej dziurawej kieszeni w postaci podatków, czy nowej pożyczki tytoniowej.

Jeśli chodzi o kopalnie naftowe, wyrąb lasów prywatnych czy tym podobne afery — nie możemy przeszkodzić przypadkowemu napełnianiu kiesy politycznych, przypadkowo pośredniczących przedsiębiorców.

Ale, gdy chodzi o monopol tytoniowy musielibyśmy zastrzec się jaknajbardziej stanowczo.

Jeszcze raz powtarzamy że nie wierzymy i nikogo o nic nie posądzamy **ale radzibyśmy dowiedzieć się czegoś pewnego i pomyślnego, by łeb urwać zakulisowym szeptom i syrenim chichotom niepoprawnych plotkarzy.**

Życzymy powodzenia swatom monopolowym nie chcemy jedynie w razie zręczności, aby kowin naszym kosztem urządzać gościom czy sługusom stron konkurujących hucznej uczty.

Nietylko w tytoniu, **ale i w mące dają się zaobserwować niepokojące objawy spekulacji.**

Spekulacja ta rozwinęła się już na dobre na mące „amerykańskiej" i pszennej krajowej.

Oba te gatunki zdrożały w ciągu ostatniego tygodnia **„tylko" o 12 proc.**, a mianowicie: mąka amerykańska zdrożała z 56 gr. na 64 gr., krajowa zaś pszenna z 48 gr. na 54 gr.

Ta niczem nieusprawiedliwiona zwyżka jest jakby pierwszą próbą generalnego ataku rozwielmożnionego paskarstwa.

„Uda się, nie uda — spróbujemy" mówią spekulanci.

Jak się dowiadujemy, głównymi organizatorami tej haussy na mąkę są byli właściciele fabryk tytoniowych.

Po otrzymaniu grubej gotówki za zasekwestrowane przez rząd fabryki i surowiec, przedzierzgnęli się w spekulantów mącznych.

System spekulacyjny jest bardzo prosty. **Oto wykupili znaczne zapasy mąki w Gdańsku i korzystają obecnie ze sztucznie wytworzonego na rynku wewnętrznym braku towaru.**

Magazynowanie towarów pierwszej potrzeby, w celu podwyższania ceny jest występkiem i mamy nadzieję, że władze nasze, a zwłaszcza oddział do walki z lichwą zainteresują się wreszcie temi operacjami handlowemi byłych fabrykantów papierosów i położą kres łupieniu skóry z konsumentów.

Zb. Kar.



Łódź bez posady i bez pieniędzy.

Powoli Łódź zmienia swe oblicze.

Jak wytworna kobieta przed pójściem na maskaradę ondoluje sobie włosy, podczernia brwi, szminkuje wargi i pudruje twarz, by przez nikogo nie zostać poznaną — tak samo Łódź z nieznanych bliżej powodów (nie posądzam jej o chęć odwiedzania maskarad) celowo i systematycznie stroi się w obce szaty, zmienia swój wygląd do niepoznania.

Łódź traci powoli swój przemysłowy charakter, stając się miastem bez charakteru i bez pieniędzy.

Zanika główny element fabrycznego miasta — kupiectwo.

78 proc. manufakturzystów porzuciło handel.

Łódź straciła posadę.

Wytrącono jej fach z ręki.

Do czego się teraz weźmie, do jakiej pracy?

Bussinessy ustąpiły miejsca smutnym rozmyślaniom.

Łódź szuka nowej posady.

Polski Manchester traci swój przydomek. Już nie będą gazety pisały o Łodzi jako o największym centrze przemysłowym w kraju!

Otwiera się przed naszym miastem nowa droga.

Czeka Łódź tysiące możliwości.

Jeżeli przyjmie posadę gryzipiórka w biurze próśb do Pana Boga lub Grabskiego (skutek próśb jednakowy) w takim razie zostanie zapadłą, cichą prowincją która nigdy na mapie nie będzie oznaczona podwójnym kółkiem, lecz małym, maleńkim punkcikiem.

A może wstąpi na uniwersytet — fabryki zamieni na wyższe uczelnie. stanie się ośrodkiem kultury, polską Sorboną?

Kto wie? — Kto może przewidzieć z czego Łódź zasłynie.

Może w geografji przyszłości w rozdziale, omawiającym wzniesienie piotrkowsko-łódzkie znajdziemy następujący ustęp:

— „Tuż obok magistratu na Nowym Rynku wznosi się miasteczko Łódź dawniej słynna z wyrobów włókienniczych Heinzla, „Widzewskiej Manufaktury" i Mojżesza Plajtmana. Łódź posiada przemysłową tradycję, uwiecznioną wielkim sukcesem na polu wytwórczości materjałów włókienniczych. Od roku 1925 potęga polskiego Manchesteru zaczęła maleć aż w końcu potężna ongiś Łódź spadła na psy, zamieniając ogromne fabryki na budki z wodą sodową. Obecnie miasto to jest słynne z wyrobów masarskich!

Biedna Łódź!..

Kto ją nauczy nowego fachu?...

Bolski.



Zagrzebany w śniegu.

Na ulicy podsłuchałem następującą rozmowę:

— Co pan mówi na tę pogodę styczniową?

— Prawie, że nic...

— Jak się panu zdaje, czy będzie śnieg?...

— Napewno będzie śnieg...

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Dlaczego miałbym inaczej sądzić? Pani jest dziwna...

W cukierni to samo:

— I to się nazywa styczeń, co?...

— A jak to się ma nazywać?...

— Styczeń bez śniegu — to przecież niesłychana rzecz...

— Eeee... Wszystko jedno... Jest śnieg, czy go niema... Ta sama nędza...

W tramwaju:

— Takiej zimy jeszcze nie było...

—Nie...

— Niema się czego spodziewać śniegu....

— Nie...

— Dziwna zima...

— Mhm...

W teatrze:

— Chciałabym, żeby padał śnieg...

— Dlaczego panna Marysia chciałaby, żeby padał śnieg?...

— Bo mam taki biały kostjum, w którym mi bardzo ładnie...

— Aaa... To doprawdy szkoda...

W kinematografie, w domu, w Łodzi, w Warszawie, w Lublinie, w Pikutkowie — wszędzie ten sam temat: śnieg...

— Djabli wiedzą co się z tym kalendarzem stało!...

— Niby styczeń, a pogody kwietniowe!

Dobrze, ale co ja chciałem napisać?... Przecież nie o śniegu!...

A, prawda, — piszę migawki, a zacząłem o śniegu.

Teraz nie mogę wyleźć. Jak tu jedno z drugim złączyć?...

Gdyby mój bohater miał jakieś meteorologiczne nazwisko w rodzaju: Mróz, Śnieżyński, Zimowski albo Pogoda — dałbym sobie radę, ale co zrobić u licha, kiedy mój bohater nazywa się poprostu Świeca?

Jak z pogody przeskoczyć na świecę? Nie dam sobie rady.

Powinienem był może wspomnieć coś nie-coś o wietrze, który gasi świece Albo... nie mogę wybrnąć z tego śniegu.

Trudno. Zagrzebałem się.

Juris.

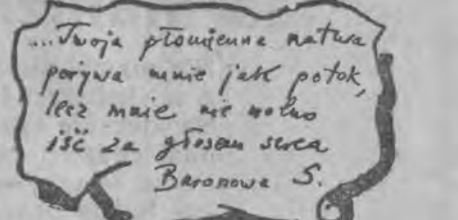
—XX—

Najnowsza zdobycz ortopedji.

Sztuczna noga, zastępująca dokładnie żywą.

Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademji medycznej lekarz Gabrjel Bidou demonstrował sztuczną nogę swojego pomysłu. Nazwał ją „noga fizjologiczna", gdyż wbrew dotychczasowym metodom ortopedycznym zbudowana jest według prawideł fizjologicznych, to jest posiada szkielet i mięśnie, oczywiście ze stali. Wykonywa ona automatycznie wszelką pracę taką samą, jak noga żywa, nie wymaga żadnej specjalnej manipulacji i odpowiednio do potrzeb może być uregulowana na mniejszą czy większą siłę.

Precyzja w tem regulowaniu jest podobno tak wielka, że chory uzyskuje zupełną równowagę i symetrję między nogą żywą a sztuczną.



Widzenie przez telefon?

„Oko elektryczne" wiadomość przyszła z Ameryki.

Nowy York, 5 stycznia.

Pisma podają informacje o epokowym wynalazku. Jest to aparat, pozwalający widzieć na odległość. Aparaty takie można ustawiać przy telefonach i widzieć przez nie osobę, z którą prowadzona jest rozmowa. Pozatem aparaty te mają zastosowanie w aeroplanach, gdzie nazywają się „okiem elektrycznym".

„Oko" takie pozwala widzieć na dalekie przestrzenie. Niezależnie od tego, skutkiem skombinowania kilku aparatów, można widzieć np. w Paryżu to wszystko, co zauważył aparat lecący w Amiens.

W Ameryce utworzyło się już konsorcjum do eksploatacji tego pomysłu.

—:o:—

Jak osiągnąć doskonałą piękność.

Na pewnym amerykańskim konkursie piękności, 16-letnie dziewczę ze stanu Missisipi Ines Harden, otrzymała pierwszą nagrodę pośród 350,000 kandydatek. Oczywiście wskutek tego młoda ta tak urodziwa dama stała się osobą, na którą zwrócono ogólną uwagę. Reporterzy dzienników amerykańskich zwrócili się do niej z zapytaniem, w jaki sposób można dosięgnąć tak doskonałą piękność.

Piękna Ines sformułowała następujące przepisy:

Nie maluj się i nie pudruj się (zaznaczyć należy, że Ines liczy dopiero lat 16)

Nie noś wysokich obcasów,

Śpij 10 godzin na dobę,

Pij codziennie pół litra mleka,

Żyw się głównie jarzynami,

Urocza miss Harden stosuje się podobno ściśle do swoich przepisów. Nie zaniedbuje gimnastycznych ćwiczeń i codziennie o godzinie 8 wieczorem jest już w łóżku.

Koniec karjery grubej Lulu.

Była międzynarodową handlarką kokainy. — Została aresztowana przez swego pseudo-adoratora.

Bywalcy nocnych restauracji na Montmartrze znają dobrze piękną Henrykę Deaubonne, zamieszkującą elegancki apartamencik w okolicach Etoile.

Można o niej powiedzieć wszystko z wyjątkiem tego, że jest „osóbką" z półświatka. Panna Henryka waży przeszło sto kilo, co bynajmniej nie odejmuje jej uroku, owszem czyni tem ponętniejszą dla ludzi, którzy mają upodobania orjentalne. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że arabowie i ludy wschodnie cenią wysoko hurysy otyłe.

Wśród adoratorów grubej panny Henryki znajdował się od niedawna elegancki wicehrabia de Bragel. Dopuszczony do grona intymnych przyjaciół, wicehrabia zaproszony został niedawno przez piękną Henrykę na wycieczkę do jednej z podmiejskich miejscowości. Brało w niej udział dwóch innych zażyłych przyjaciół. Późną nocą towarzystwo wracało do Paryża wspaniałym samochodem pięknej Henryki.

Samochód przejeżdżał szybko przez lasek Vincennes, tuż pod samym Paryżem, kiedy nagle wice-hrabia de Brangel wypowiedział sakramentalną formułkę:

— W imieniu prawa aresztuję was!

W przeciągu kilkunastu sekund, rzekomy wice-hrabia, będący w rzeczywistości znanym inspektorem Metrat ze specjalnej „brigade mondaine", ubezwładnił obydwóch panów. Natomiast piękna Henryka nie zważając na swą imponującą tuszę, wyskoczyła z samochodu i zniknęła w ciemnościach lasku. Aresztowano ją jednak na drugi dzień i osadzono w więzieniu dla kobiet, Saint Lazare.

Cała trójka oddawała się tajnemu handlowi kokainą, a piękna Henryka znaną była dobrze amatorom tego narkotyku pod przydomkiem grubej Lulu.

Wycieczka za miasto posłużyła inspektorowi dla otrzymania „corpus delicti".

W świecie filmowym wre.

Zagadkowa śmierć znanego reżysera Tomasza Ince.

Opinję towarzystwa amerykańskiego żywo poruszyła wiadomość o śmierci potentata w przemyśle filmowym, Tomasza Ince.

Utrzymywał własny wytworny yacht, na którym podczas wycieczek miały się dziać skandaliczne rzeczy.

W krytycznym dniu odbywał wycieczkę do zatok Oceanu Spokojnego. Świadkowie zapewniali, że przy obiedzie zrobiło mu się niedobrze i wkrótce wyzionął ducha.

Sędzia śledczy, który w towarzystwie lekarzy — koromerów zbadał zwłoki przed wyniesieniem z yachtu na ląd, był wręcz przeciwnego zdania. Bogaczo wi zaszkodzić miały orgje, nie licujące z jego spóźnionym wiekiem. Pomiędzy innymi uczestnikami wyprawy przesłuchiwano Williamsa Hearsta, wydawcę kilku dzienników, nowelistkę Ellinorę Glyn, dwie aktorki filmowe: Marion Davias i Seen Owenównę, „nadwornego" autora dramatów filmowych Artura Brisbana i t. d. Pomimo silnej opozycji, nazwiska gości wciągnięto na listę świadków, obok służby i marynarzy.

Prasa spodziewa się wielu sensacji, złączonych z nagłym zgonem miljonera. Żona Hearsta bawiła w Londynie i śpiesznie powróciła do Los Angelos, gdzie zmarły stale mieszkał.

Fabrykantka aniołków w N. Sączu.

Nowy Sącz, 3. 1. Na jednem z przedmieść Nowego Sącza mieszkała na odludziu wdowa Julja Maślankowa. Utrzymywała ona stosunki tylko z niejakim Wnękiem. Pewnego razu tamtejszy strażnik, przechodząc wstąpił do chaty Maślankowej i zobaczył ją, jak bawiła niemowlę. Żartem zaprosił się na chrzciny. Maślankowa powiedziała, żeby przyszedł za dwa tygodnie. W oznaczonym terminie strażnik przyszedł do wdowy, lecz dziecka już nie było. Dał znać o tem policji, która wszczęła poszukiwania. W stajni pod dylami znaleziono siedem trupów maleńkich dzieci. Wszystko to były trupy dzieci Maślankowej, która widocznie razem z Wnękiem mordowała niemowlęta, brane „na garnuszek".

Z dziejów „La Garçonne"

„Jest nietylko prawem, ale obowiązkiem malarza obyczajów unaoczniać obraz najgorszego bezeceństwa — aż do uczucia wstrętu".

—:o:—

„Cała prawda razi tylko obłudników, którzy wolą rękawiczki i brudne ręce".

Paryska książka, która najwięcej mo że w ciągu ostatniego roku narobiła roz głosu w świecie, ukazała się nareszcie w polskim przekładzie.

Należy tu przypomnieć pokrótce wysoce sensacyjne przejścia, na jakie autor jej, głośny pisarz i dla literatury francuskiej zasłużony, naraził się z powodu ukazania się tej książki.

Przeciwko Wiktorowi Marqueritte, autorowi przeszło czterdziestu znakomitych powieści podniosła się prawdziwa burza obłudnego oburzenia. Wykluczono go z Akademji, której był członkiem, pozbawiono go orderu Legji Honorowej, której był kawalerem.

Daremnie podnosił głos w jego obronie sam Anatol France, wskazując w swym liście otwartym, że Marqueritte znany jest ze swych książek „świadczących o szlachetnym talencie i wysokiej moralności", wskazując dalej, że i w tej książce znajdują się „myśli wielkoduszne", przypominając, że tak samo było prześladowane arcydzieło Flauberta „Pani Bovary" i „Kwiaty grzechu" Baudelaire'a, potępiony był Richepin — wszystko prawie, co było później chlubą literatury francuskiej i sławą literatury wszechświatowej. Wszystko nie zdało się na nic — oficjalne wyroki były nieodwołalne.

Autor jednak nie potrzebował zbytnio się nimi przejmować — opinja publiczna przyjęła jego dzieło zupełnie inaczej. Przedewszystkiem powodzenie powieści było zupełnie niesłychane. W ciągu trzech miesięcy rozchwytano 130 tysięcy egzemplarzy, a nowe dziesiątki tysięcy idą jeden za drugim. Stwierdzono to, co podkreślał France, że Marqueritte tylko „odmalował społeczeństwo, które wytworzyła wojna, pokazał zniepraw:enia, które dosięgło niebywałego stopnia" lecz że tendencja jego jest raczej umoralniająca.

Marqueritte słusznie mówi w swojej przedmowie, że jest „nietylko prawem, ale obowiązkiem malarza obyczajów unaoczniać obraz najgorszego bezeceństwa — aż do uczucia wstrętu" i że „cała prawda razi tylko obłudników, którzy wolą rękawiczki i brudne ręce". Niemoralność bowiem nie leży w słowach, lecz w czynach, a brutalny lancet kończy z gangreną", gdy ją wszystkim ukazując, wyleczy. Autor przeprowadza swoją bohaterkę przez całe piekło paryskiego zepsucia, ogarniającego sfery nowobogackich, starej i nowej arystokracji, aż do ministerjalno-rządowych włącznie, a którego obrazy są niesłychanie jaskrawe — aby w końcu, po odtrąceniu przez jej instynkt zdrowej i uczciwej kobiety całego tego brudu, znalazła się ona na drodze rzeczywistej cnoty i prawdziwej wewnętrznej czystości uczuć.

Oficjalne jednak prześladowanie „La Garsonne" nie skończyło się na odebraniu autorowi Legji. Zakazywano powieści we Francji, starano się wyjednywać zakazy cenzury zagranicą dla jej przekładów na inne języki. Pomimo to, przekłady te ukazywały się i ukazują.

Krzesło śmierci.

Morderca, stracony elektrycznością, odmawiał głośno modlitwę za konających.

Świadkowie egzekucji, jaka odbyła się w mieście Kolumbia, w południowej Karolinie, doświadczyli nieoczekiwanych wzruszeń. W miejscowym więzieniu stanowem stracono w krzesłach elektrycznych zabójców majora S. M. Leary'ego.

Mordercy postanowili zgładzić pierwszego przejeżdżającego, jaki się im nawinie, chcieli bowiem zawładnąć samochodem. Trafili na majora i po zabójstwie zostali natychmiast aresztowani i uwięzieni.

Na obu morderców puszczono prąd elektryczny, zapożyczony od tramwajów miejskich. Jeden z nich, Harrel, zmarł po 4 min. i 10 sekundach, drugi, King, przed związaniem, poprosił o możność wypowiedzenia modlitwy.

Stanął na podwyższeniu i potężnym głosem odbył spowiedź z całego życia, poczem wzywał błogosławieństwa Boskiego na wszystkich zgromadzonych. Na zakończenie wezwał obecnych o wspólne modły za duszę niewinnie zamordowanego.

Gdy go wiązano na krześle, odmawiał pacierze za siebie, jako konającego. Na sali wszyscy ze wzruszenia głośno płakali. Po upływie czterech minut już nie żył.

JERZY RZĘCKI. 4)



Kryminalny romans kinematograficzny.

Było to przed ćwierćwieczem. Dwudziesty wiek właśnie wkroczył na arenę wieczności i rozpostarł się po świecie olbrzymim znakiem zapytania, którego zakrętasy chwyciły potężnie w szpony obie półkule: jeden jedną, drugi drugą.

Poprzedzający okres dogorywania wieku dziewiętnastego, t. zw. „fin de siecle" nie zapowiadał nic dobrego. Czuć było w powietrzu, że — niewiadomo, jak później, lecz w młodości swej napewno — wiek dwudziesty szaleć będzie przewrotami, kardynalnemi zmianami, które muszą oczyścić atmosferę starczego uwiądu wieku dziewiętnastego.

Wiadomo było na zasadzie doświadczeń czasów minionych, że i dwudziesty wiek, wyszumiawszy się, wkroczy uspokojony w wiek męski! Lecz zanim to nastąpi, będzie musiał wydobyć ze siebie cały brud, całą ohydę, rdzę, pleśń i pajęczynę, aby się z tego przykrego balastu otrząsnąć.

I wiadomo też było, że wiele ofiar pociągnie za sobą to wydarzenie i ten ogień czyścowy a oczyszczający.

Gdy nowonarodzony wiek po raz pierwszy do snu się ułożył i wkrótce już wraz z ludzkością całą pochrapywał sobie, spiąc snem sprawiedliwego, mrok mroźnej nocy zimowej przeszywały światełka kilku okien pewnego domu przy ulicy Piotrkowskiej w otoczonej lasem kominów zakopconej i zasmolonej Łodzi.

Nie spano tu, czuwano skrzętnie i troskliwie. I tu odbywały się pewne narodziny. Rodziła się właśnie wieku dwudziestego mała rówieśniczka. Państwa doktorowstwa Zakrzewskich pierworodna córa...

Dr. Jan Zakrzewski, sam specjalista-akuszer, nie wchodził nawet do sypialni, skąd rozlegały się tłumione, głuche jęki jego młodej żony.

On, który codziennie, niekiedy po kilka razy na dobę nawet bywał świadkiem porodów, często bardzo ciężkich, znany ze swej zimnej krwi, spokoju i pewności siebie w najtrudniejszych sytuacjach, ledwo nie omdlewał ze wzruszenia, słysząc jęki swej żony. Każdy taki jęk przeszywał mu serce, jakby nożem, takim, jakim sam nieraz śmiało robił „cesarskie cięcia".

Chodził szybko po pokoju nerwowym krokiem. Zapowiedział surowo, aby nie domagano się jego pomocy, nawet gdyby było trudno. Poprosił jednego z kolegów dał mu do pomocy najdoświadczeńszą akuszerkę. Sam nie byłby w stanie palcem ruszyć.

Bał się tej chwili, jak ognia. Przez trzy lata małżeństwa przekonywał żonę, aby pozostawali bezdzietni. Chodziło mu tylko o to, że widząc, jakie cierpienia przechodzą rodzące kobiety, nie chciał narażać na nie swej ubóstwianej żony. A czego się najbardziej obawiał, to ciężkiego porodu. Wiedział, że nie będzie w stanie sam nic pomóc. Gdyby zaś, broń Boże, źle się skończyło wówczas chyba zastrzeliłby się z wyrzutów sumienia, że nie pomógł.

Lecz pani Janowa nalegała. Gdy mąż z domu wychodzi, dom taki jej się pusty wydaje, musi mieć kogoś, dla kogo warto by żyć, pracować, o kimś myśleć, opiekować się. Przemawiał też coraz dobitniej instynkt macierzyński.

Zrozumiał, że nie ma prawa przeciwstawiać się pragnieniu dziecka swej drogiej żonki. Wiedział też, że dziecko najtrwalej cementuje związek małżeński. Uległ.

I oto odbywa się wielkie misterjum narodzin nowej latorośli rodu ludzkiego.

Wtem otwierają się drzwi od sypialni i akuszerka wkracza rozpromieniona niosąc na ręku coś czerwoniutkiego, wymachującego kończynami i kwilącego zcicha.

— Winszuję panu doktorowi córki! — woła od progu — jak malowanie! będzie głowy zawracała!...

— A żona jak?

— Doskonale... Zaraz lecę do kalendarza — rzekła, oddając dziecko doktorowi, — spojrzę, jakiego dziś świętego mamy... Ee... — dodała rozczarowana — Makarego... Więc jakże będzie?

— Świetnie — rzekł doktór — dwie pierwsze litery najpiękniejszego imienia na świecie: Marja! Marja z niej będzie. Marja, Marysia, Marysieńka moja najukochańsza, jedyna... (D. c. n.)



Straszliwy żywioł szaleje nad globem

Orkany i burze śniegowe zieją wszędy zniszczeniem.

W ANGLJI.

Londyn, 6 stycznia.

Burza, jaka od piątku szalała w całej Anglji i która wczoraj cokolwiek złagodniała wyrządziła ogromne szkody i przez kilka dni stanowiła ogromną przeszkodę w normalnem życiu kraju.

Komunikacja lotnicza we wszystkich kierunkach została wstrzymana, połączenia telegraficzne i telefoniczne były przerwane. Wielkie parowce transatlantyckie albo wcale nie wyjeżdżały, albo też musiały walczyć z ogromnemi trudnościami.

W niektórych okolicach była burza połączona z wielkiemi ulewami. Znaczne przestrzenie nad Tamizą przedstawiały się jak nieprzejrzane zbałwanione morze.

W różnych miejscach wybrzeży zostały uszkodzone wały ochronne. Podobna burza nawiedziła Anglję ostatni raz w listopadzie 1898 r.

WE FRANCJI I BELGJI.

Paryż, 6 stycznia.

Wylewy w północno-zachodniej i zachodniej Francji spowodowały ofiary w ludziach i miljonowe straty. Wsie, leżące na zachód od Arras są zupełnie zalane wodą.

Rzeka Aure wdarła się tak niespodziewanie do wiosek, że mieszkańcy tylko z trudem mogli się ratować ucieczką na dachy. Tysiące ludzi są bez dachu. Woda pochłonęła wiele ofiar. Dokładnej cyfry dotychczas nie ustalono.

Wiadomości, nadchodzące z Belgji, mówią o zniszczeniu znacznych obszarów przez wylewy rzek. Cała dolina Mozy jest pod wodą, która wdarła się również na przedmieścia Liege.

W NIEMCZECH ZACHODNICH.

Berlin, 6 stycznia.

Ostatnie deszcze spowodowały w zachodnich Niemczech liczne wylewy. Szczególnie gwałtownie zachwuje się Ruhra. W Duisburgu przybrała Ruhra o 2 m. 20 cm., a w Muehlheim 4 m. 20 cm. Okolice nad Ruhrą są w wielkim promieniu zalane wodą. Wiele dróg stoi pod wodą. Niektóre szyby są zalane. Również i na Renie woda znacznie przybrała. Żegluga napotyka na bardzo wielkie przeszkody.

NA KAUKAZIE.

Berlin, 6 stycznia.

Znamienne są doniesienia o stanie pogody na Kaukazie. Temperatura wynosi tam 20 stopni R. niżej zera. Śnieżyca szaleje zwłaszcza w okolicy Baku. Praca w kopalniach naftowych musiała ulec przerwie.

W AMERYCE.

Londyn, 6 stycznia

Donoszą tutaj następujące szczegóły o niezwykłym huraganie, który szalał wzdłuż całego zachodniego wybrzeża Atlantyku.

Huragan ten sprowadził ze sobą do niektórych okolic olbrzymie masy śniegu. W samym Nowy Yorku zamarł wszelki ruch. Wielkie masy śniegu spiętrzyły się na ulicach w olbrzymie góry śnieżne i przerwały komunikację. Na wielu ulicach śnieg zablokował bramy domów tak, że komunikacja z tymi domami musiała się odbywać przy pomocy drabin.

Niezwykłe sceny odbywały się przy wyjściu z kolei podziemnych. Przy niektórych wyjściach masy śniegu uwięziły pasażerów, którzy nie mogli wyjść na ulicę, z drugiej strony znów ci pasażerowie, którzy chcieli zejść na dół, aby koleją podziemną udać się do domów, naprożno usiłowali przejść przez ulicę i dostać się do podziemia.

Demonstracje bezrobotnych przed magistratem.

Tłumy robotników okupowały gmach magistratu.

Wobec zapowiedzianej na dziś przed południem konferencji przedstawicieli magistratu z robotnikami sezonowymi, już od wczesnego rana na Placu Wolności zgromadziły się tłumy robotników sezonowych, które zaległy wkrótce korytarze i schody w gmachu magistrackim.

Jednakże przybyłym przedstawicielom związków oświadczono, iż konferencja odbędzie się dopiero o godzinie 4 po południu.

Odłożenie konferencji wywołało wśród zebranych oburzenie, tak że dopiero na skutek interwencji przedstawicieli związków robotnicy przerwali okupację magistratu.

——xx——

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ PRZEWOZOWYCH NA WĘGRZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt 5 stycznia.

Z dniem 1 stycznia zostały zniesione na Węgrzech wszelkie ograniczenia przywozowe oraz wywozowe.

Ministerstwo skarbu podając powyższe do wiadomości dodaje, iż pozostają tylko w mocy przepisy o ochronie wartości kulturalnych i zabytków, t.j. wszelki wywóz tych rzeczy pozostaje nadal zabroniony.

SOWIETY OTRZYMAJĄ CAŁĄ FLOTĘ WRANGLOWSKĄ.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 6 stycznia.

Agencja Havasa donosi, iż komisja sowiecka, która znajduje się w Biserty i przejmuje flotę wranglowską pozostanie tam do dnia 11 bm.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że cała flota wranglowska oddana zostanie sowietom, a wszelkie żądania Rumunji zostaną odrzucone. I. A.

DWIE KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE W WASZYNGTONIE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy Jork, 6 stycznia.

W związku z konferencją ministrów skarbu państw sprzymierzonych w Paryżu, senator Borah oświadczył, iż równowaga gospodarcza Europy nie może być uregulowana jednostronnie.

Zdaniem jego winna być zwołana międzynarodowa konferencja gospodarcza i w tym też kierunku zmierzają obecne jego wysiłki.

W ciągu roku bieżącego przedłoży on senatowi wniosek o zwołanie konferencji gospodarczej i rozbrojeniowej do Waszyngtonu.

Na konferencje te zaproszone zostaną również Sowiety oraz Niemcy.

UŁASKAWIENIE KOMUNISTÓW LITEWSKICH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Berlin, 5 stycznia.

„Vorwärts" donosi, iż skazani przed tygodniem na karę śmierci komuniści litewscy w Kownie zostali ułaskawieni przez prezydenta republiki litewskiej.



Warszawa, 7 stycznia.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Dolary 5,16
Londyn 24,65
Paryż 27,95

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5,18 — 5,17 i trzy czwarte.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 5
Bank Handlowy 4,60
Bank Przem. Lwów 0,35
Zieleniewski 8,90
Starachowice 1,70 — 1,69
Ostrowiec 5,50
Częstocice 1,65 — 1,60
Węgiel 2,45
Norblin 0,62
Haberbusch 4,45
Tendencja słabsza.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 6 stycznia.

Londyn 4,76.12
Londyn 60 dni 4,72,50
Paryż 5,39
Amsterdam 40,50
Kopenhaga 17,63
Praga 3,00 i pół
Berlin 23,80

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 6 stycznia.

Londyn 11,73 i jedna czwarta
Berlin 0,58,72 i pół
Paryż 13,25
Szwajcarja 48,10
Wiedeń 0,0034 siedm ósmych
Kopenhaga 43,60
Sztokholm 66,40
Chrystjanja 37,45
Nowy Jork 246,trzy czwarte
Bruksela 12,26 i pół
Madryt 34,52 i pół
Włochy 10,40
Praga 745
Helsingfors 620

NOTOWANIA BAWEŁNY.

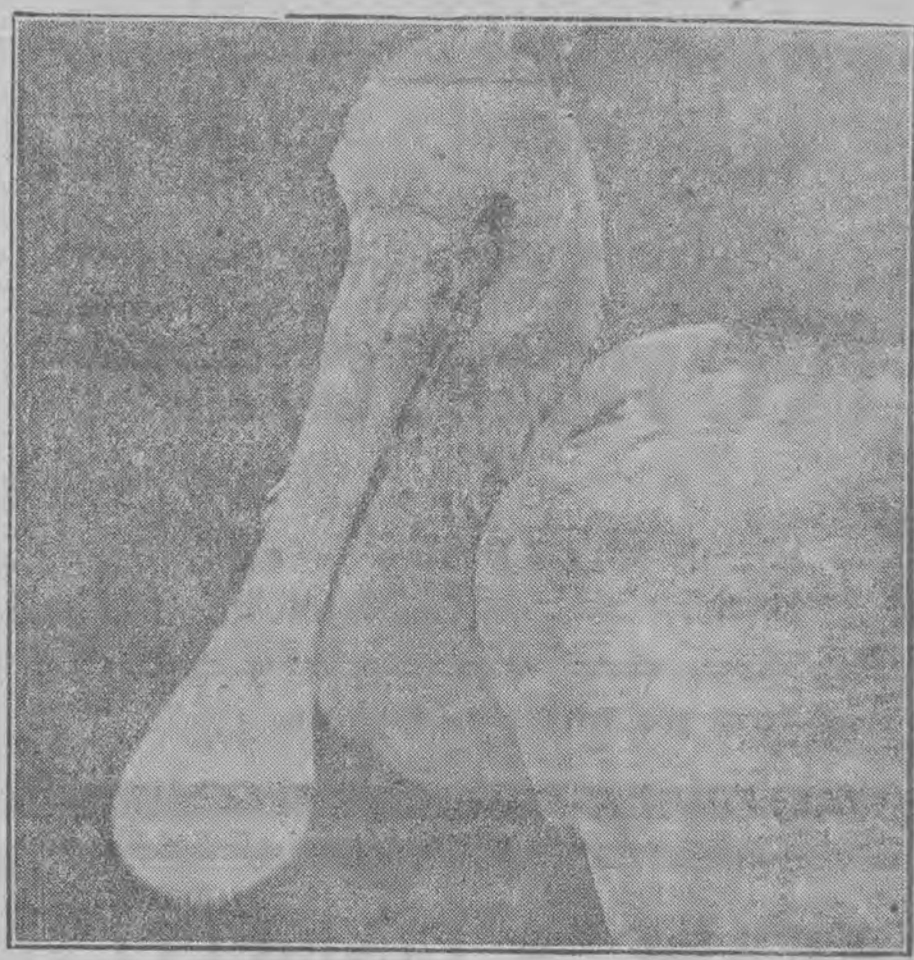
Nowy York, 6 stycznia.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 63,000
Wewnątrz kraju 25,000
Wywóz do Anglji 19,z00
Na Kontynent 7,000
Loco 24,20
Styczeń 23,72
Marzec 24.04 — 24,06
Kwiecień 24,18
Maj 24,32 — 24,33
Lipiec 24,47 — 24,48
Sierpień 24,07
Wrzesień 24,10
Październik 23,86 — 23,88
Grudzień 23,75

Nowy Orlean, 6 stycznia.

Loco 23,85
Styczeń 23,83
Marzec 23,92
Maj 24,19
Lipiec 24,28
Październik 23,53





Oryginalne okazy ptasie z ogrodu zoologicznego w Londynie.

Telegramy.

—::—

JESZCZE NIE UTWORZONO BLOKU ANTYBOLSZEWICKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sofia, 5 stycznia.

W wywiadzie z przedstawicielem Journale de Bulgarie, prezes rady ministrów oświadczył, iż w czasie jego wizyty w Białogrodzie i Bukareszcie nie zawarto żadnego układu w sprawie wspólnej akcji przeciwbolszewickiej. Nie ustalono również nic konkretnego, a ograniczono się do zbadania wspólnego wszystkim państwom bałkańskim niebezpieczeństwa wynikającego z propagandy bolszewickiej.

STAŁA ARMJA W BUŁGARJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 5 stycznia.

Według doniesień z Sofji, premjer Zankow oświadczył sferom miarodajnym w Białogrodzie i Bukareszcie, że Bułgarji wystarczy wprawdzie armja 30-tysięczna, jednak utrzymanie wojsk najemnych obciąża państwo wydatkiem miljarda lewów rocznie, co prowadzi do ruiny finansowej. Wobec tego niezbędna jest armja stała.

W Bukareszcie i Białogrodzie uznano słuszność tych wywodów.

UŁATWIENIA DLA ROSJAN PRZY WJEŹDZIE DO SZWAJCARJI.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 6 stycznia.

Rząd szwajcarski złagodził zakaz wjazdu rosjan w granice Szwajcarji.

Zakaz zachowany został w całej mocy tylko w stosunku do rosjan bolszewików, natomiast wszyscy monarchiści i wogóle nie bolszewicy mogą przybyć do Szwajcarji po uzyskaniu zezwolenia centrali obcokrajowców w Bernie.

MOWA LLOYD GEORGE'A.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 5 stycznia.

Lloyd George przemawiając w „National Liberal Club", podkreślił zasługi liberalizmu w rozwoju myśli politycznej poszczególnych krajów. Lloyd George nazwał liberalizm kierunkiem pośrednim między rewolucją i reakcją. Mówiąc o liberaliźmie francuskim podkreślił on, że liberalizm w tym kraju okazał się lepszym od chytrych sposobów rządzenia p. Poincarego. Liberalizm włoski uważa Lloyd George za niedość jeszcze dojrzały nabytek młodej demokracji włoskiej, która z czasem dopiero będzie mogła przeciwstawić się reakcyjnym zapędom faszystów. Brak silnego stronnictwa liberalnego w Rosji, zdaniem Lloyd George'a, był przyczyną krwawych walk między białymi i czerwonymi.





Rodzinne życie wielkich bokserów: Tom Gibbons, który pretenduje do tytułu championa świata ciężkiej wagi z swemi bliźniętami, oraz słynny bokser Dempsey, król boksu światowego ze swą małżonką, znaną artystką filmową Estelle Taybor.

PRASA FRANCUSKA O ZBROJENIACH NIEMIEC.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 6 stycznia.

Cała prasa francuska wszystkich odcieni omawia notę wszystkich państw, doręczoną kanclerzowi Marksowi.

„L'Eclaire" z żywem zadowoleniem stwierdza, że informacje jego co do zbrojeń niemieckich okazały się najzupełniej zgodne z prawdą.

„Excelssior" wyraża przekonanie, że jednolity front sprzymierzonych przeciwko Niemcom militarystycznym winien i nadal być utrzymany, zwłaszcza podczas konferencji aljanckich ministrów skarbu.

„Journal" stwierdza, że sprzymierzeni decyzję swą powzięli na podstawie niezbitych dowodów. Rząd francuski przeforsował swe zapatrywanie w tej sprawie. Spostrzeżenia te mieć będą wielką wagę w przyszłości, co do dalszych żądań, jakie będą mogły być postawione Niemcom.

„Matin" wskazuje, że Niemcy nietylko nie wykonały warunków, odnoszących się do siły zbrojnej, lecz nie wykonały wogóle traktatu wersalskiego. Nie okazały one przytem nawet dobrej woli, co do wydania tych osób, które przyczyniły się do wybuchu wojny.

Rokowania handlowe francusko-niemieckie.

Dyskusja nad kwestją „modus vivendi".

Paryż, 6 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Jak donosi „Matin", delegaci niemieccy do rokowań handlowych z Francją oświadczyli wczoraj podobno, że nota konferencji ambasadorów w sprawie okupacji strefy kolońskiej zmieniła sytuację do tego stopnia, że byłoby korzystnem przerwanie dyskusji w kwestji „modus vivendi".

Tenże dziennik podaje, że metalurgiści niemieccy w telegramie, zapowiadającym nieprzybycie ich do Paryża oświadczyli, iż ogólne położenie jest tego rodzaju, że nie możnaby osiągnąć pomyślnego wyniku rokowań. Decyzję niemieckich rzeczoznawców metalurgicznych nieprzybycia do Paryża w oznaczonym terminie tj. dnia 8 bm., oraz fakt, że Niemcy nie odpowiedzieli jeszcze na projekt „modus vivendi", nazywa dziennik ten nowym manewrem politycznym Rzeszy.

Paryż, 6 stycznia.

Delegacja niemiecka oświadczyła, że nie składała żadnego oświadczenia, któreby można interpretować w sensie chęci przerwania rokowań.

Paryż, 6 stycznia.

Odpowiedź delegacji niemieckiej na proponowaną przez delegację francuską zasadę „modus vivendi" do południa nie nadeszła jeszcze do ministerstwa handlu. Rokowania toczą się w dalszym ciągu. Dziś odbyło się zebranie rzeczoznawców przemysłu skórzanego.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKONIEMIECKIE.

Berlin, 6 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się tutaj rokowania handlowe polsko - niemieckie.

Posiedzenie otworzył dyrektor departamentu, Walroth, który powitał obie delegacje.

W imieniu delegacji polskiej odpowiedział przewodniczący p. Karłowski, wyrażając życzenie, aby rokowania zostały doprowadzone jaknajrychlej do pomyślnych rezultatów.

Po powitaniu, delegacje zajęły się ułożeniem porządku dziennego.

W środę dalszy ciąg obrad.

Dziś po raz ostatni! **CASINO** Po raz pierwszy w Łodzi

Jubileuszowy obraz genjalnego reżysera **Ernesta Lubicza**

Kontredans Małżeński

Dramat namiętności ludzkich.

W roli **MIZZI** nowa gwiazda ekranów amerykańskich, urocza **Marja Prevost**

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją **L. Kantora.** Początek przedstawień o godz. 5-ej po południu.

CYRK A. CINISELLI

Konstantynowska № 16

Dziś i dni następnych program № 9.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Trupa Bouhair

Niewidziane dotąd gry ikaryjskie.

Barengo — Akrobaci na 3 nieosiodłanych koniach.

Zarecki — Balet ukraiński.

5 Weltson — Żonglerzy.

Kapitan Griff — z partnerem. Pierwszy raz w Łodzi! Żywa śmiga.

Światowej sławy humoryści **Lepomme i Koko** Komiczne entrée

Manc i Eddi — Humor i satyra.

Dyr. Ciniselli — Nowa tresura koni.

oraz występy całego zespołu cyrkowego.

? ? ?

Wszystko widzi „BIP" Wszystko słyszy

Każdy przemysłowiec, kupiec czy lekarz, a nawet

KAŻDA KOBIETA

wie już dziś o tem, że ogłoszenie zamieszczone w gazetach za pośrednictwem Biura Informacji Prasowych „BIP"

ZDRADZA

niezwykłą umiejętność reklamowania i zapewnia powodzenie ogłaszającemu się.

Uwaga: Administracje pism przyjmują ogłoszenia na nasz rachunek.

Ceny ściśle redakcyjne.

Biuro Informacji Prasowych „BIP"
Łódź, Cegielniana 40, tel. 20-62.

CHŁOPCY

do roznoszenia gazet

POTRZEBNI

Zgłaszać się do „Republiki", Piotrkowska 49.

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 11

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr. 23
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Dla dzieci do lat 14
czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwarki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marji Wesołkówny, Piotrkowska 84.

Dr. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Godziny przyjęcia. 8—2
Dla pań 6—8. 5—6

Dr. W. Łagunowski
Gdańska 42
(Długa)
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 i od 5—8.

Tanio do sprzedania

modny Kredens, stół, pięć Krzeseł i fotel sKórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Suknie balowe

oraz wieczorowe

haftuję artystycznie, szybko i **po cenach przystępnych.**

Gdańska 92 m. 2.

---

3 obszerne frontowe pokoje

przy lepszej izraelickiej rodzinie w centrum miasta w pierwszorzędnym domu odpowiednie dla lekarza lub adwokata od zaraz

do odstąpienia.

Oferty do „Republiki" „A. S. 55." 50—1

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Lekarz-dentysta B. MARKUS-NUSBAUMOWA
Piotrkowska 51
Przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godz 10—2 i 4—7

Akwizytorzy

zstosunkowani w tutejszych kołach handlowo-przemysłowych, dla werbowania klijenteli są od zaraz **poszukiwani.** Zgłoszenia z załączen. referencji sub. „Targi" skierować do adm. „Republiki" Piotrkowska 49. 117—2

---

2 SALE

fabryczne

á 27x12 mtr., składające się z 9 okien każda, podwójne światło, kabel elektryczny, centralne ogrzewanie, oraz światło natychmiast do wynajęcia. Telefon na miejscu. Oferty składać sub. „L.20-22" 225

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mtr druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 g

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. zogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.